Rok X^ty. Nr. 26.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Zielonych Swiątkach,* dnia 28. Czerwca 1846.

Religia.

Obraz służącego.

(Dalszy ciąg.)

Za główną zasadę i prawidło przy pracy to ma, aby się oszczędnie z czasem obchodził, a na każdą pracę tylko tyle czasu łożył, ile potrzeba. Aby zaś trzymał się téj reguły, wszystko czyni tylko w swym czasie; święcie pilnuje porządku, a nie miesza go, tak, aby jedna robota ułatwiała i usposabiała go do drugiéj, a nie przeszkadzała. Nie pozwala on sobie przy pracy Pańskiéj co robić na swoją porękę, bo wie, że wszystkie siły jest Państwu winien, i że wszystkie godziny robocze do nich należą. Ile tylko może unika nawet zejścia się z takowymi ludźmi, którzy lubią przez swoją gadatliwość drugich zatrzymywać, marnować i kraść czas tak drogi. Wesołość i ukontentowanie zawsze mu towarzyszą przy pracy; bo to zna dobrze, że przez niechęć tajemną tylkoby sobie w ciężar zmieniał swą pracę, przez smutek zaś nieukontentowanie i pomrukówliwość, trułby życie i sobie i Państwu. Najlepszemu gospodarzowi i najłagodniejszéj Pani, staje się nieznośną boleścią, gdy służący albo służąca zawsze okazuje twarz zasmuconą, albo przez swoją pomrukliwą mowę i całą postać znać daje, że mu się ta praca niepodoba, którą mu zalecono. Nieukontentowanie nie może być miłe nikomu, owszem każdemu jest nieznośne. A jak wesołość, mówi Salomon, codziennie dobre powodzenie oznacza, tak znów twarz posępna i ponura dowodzi codziennego zmartwienia, którego jak najprędzéj każdy stara się pozbyć.

Największą zaletą i sławą nawet każdego służącego jest niepoślakowana wierność. Służący nic sobie nie przywłaszcza, do czego nie ma prawa, zupełnie nic powtarzam, i najmniejszéj nawet drobnostki; i drobnostkę święcie szanuje, jako cudzą własność; nie dotyka się jéj nawet; bo jego poczciwość, chociaż uboga, jest mu droższa nad wszystkie skarby. Przez żadne zaś i mało znaczne przeniewierzenie się, nie wystawi się na niebezpieczeństwo osłabienia zaufania, albo go stracenia, u Państwa. Zna on to dobrze, jak to jest żałosna, gdy dla niedostatku zaufania, Państwo muszą wszędzie dawać baczność na sługę, wszystko mu powierzać pod liczbą, strzedz się go we wszystkiem, wszystko przed nim zamykać i chować. On przekonany, że

z pomiędzy wszystkich złodziejów jest najgorszy złodziéj domowy; i że tém winniejszym staje się, im podléj i niegodziwiéj używa na złe zaufania, jakie w nim położono; gdy mimo tego trudno jest ustrzedz się i zabezpieczyć przed domowym złodziejem. Codziennie więc ponawia Bogu swój ślub w modlitwach, że nigdy nie ściągnie ręki do cudzego dobra, i nie splami się obcą własnością. Daleki jest od tego fałszywego mniemania: jakoby mu wolno było skręcić i utaić pokryjomu jakową drobnostkę dla siebie pod pozorem: że jego praca jest za wielką, a zapłata za mała. Bo natury domowego złodziejstwa żaden pozór, żadna na oko mamiąca wymówka nie zmienia. Gdyby ten pozór można było przypuścić, toby nieledwie każdy sługa uważał swoją pracę za nazbyt wielką, a zapłatę za nazbyt małą. Liczba sług poczciwych zmniejszałaby się codziennie, a pomnażała liczba domowych złodziejów. Żadne Państwo nie byłoby bezpieczne swojéj własności; każda umowa, czyli kontrakt zgody, którym zasługi oznaczone zostały, byłby niszczony przez tajemne wynagrodzenia siebie, i każdy czyniłby, jak mu się tylko podoba i widzi. A przecież to jest przeciw ustanowieniu Boskiemu, bo ten obowiązek idzie z prawa przyrodzonego Boskiego, na sercu każdego człowieka napisanego, aby wiernie i sumiennie dotrzymać danego słowa i wspólnéj umowy, czyli ugody, a przecież nikt nie może dobrém sumieniem najmniejszéj cudzéj rzeczy zatrzymać bez zezwolenia właściciela, inaczéj zawsze jest kradzież.

Niczego więc sobie nie pozwala dobry sługa, przez coby naruszył prawo nakazujące święcie szanować cudzą własność bez różnicy, czy ona jest wielką, czy małą. A choćby w saméj rzeczy jego zasługi były zbyt szczupłe, i nieodpowiadające jego pracy, on przecież sumiennie trzyma się zgody, wiernie wykonywa wszystkie swoje prace, i poczciwie trwa w służbie aż do roku, czyli do terminu przez zgodę umówionego. A gdy się skończy czas jego służby, wtedy dopiero służy mu prawo, ale tylko na przyszłość: albo żądać wyższych zasług, albo uwolnienia ze służby i szukania jéj gdzie indziéj. Za przeszłe zaś prace upłynionéj służby, nie może podług sprawiedliwości upominać się wyższéj zapłaty, skoro zobowiązał się przez zgodę, czyli umowę kontraktową, służyć za mniejszą płacę; chcącemu zaś i podejmującemu się dobrowolnie, nie dzieje się krzywda.

A jak jest poczciwy i sumienny we wszystkiem, co mu jest powierzone; tak najtroskliwiéj czuwa i strzeże, aby Państwu od innych w czémkolwiek żadna krzywda wyrządzoną nie została. Na wszystko w domu daje czujną baczność, co tylko nie jest bezpiecznie schowane. I na to pilnie uważa, aby wcześnie i wszędzie drzwi były pozamykane. Bez wiedzy i wyraźnego pozwolenia Państwa nigdy z domu nieodchodzi, a mianowicie w nocy. Pilne daje oko na każdego rzemieślnika pracującego w domu, aby nic nie wziął, albo nie zepsuł. I to nie uchodzi jego baczności, co Państwo albo sami kupią, albo jemu kupić polecą, aby zawsze wiedział, gdzie i jakiéj rzeczy można dostać najtaniéj, bez przepłaty. Milczenie należy także do głównych przymiotów służącego. Nie mówi on z żadnym człowiekiém o swojém Państwie, mianowicie o takich rzeczach, któreby im mogły czynić zakałę, ściągnąć na nich sławę, hańbę, lub lekceważenie. Jak grób ukrywa i osławia człowieka z wszel-

kiemi wadami i słabościami, tak służący wiernie składa w swém sercu wszelkie interessa i stósunki swojego Państwa, a przez to zasługuje na większy u nich szacunek. Każdy zamiar i przedsięwzięcie Państwa, każda rozmowa prowadzona w domu o nieprzytomnych obcych osobach, każde poróżnienie, każda najniewinniejsza zabawa, wyniesiona z domu, czyli opowiedziana, może posłużyć złym ludziom do rozmaitych obmów i posądzań; jedno słowo z nieostrożności nawet wymówione o interessach, o stósunkach majątkowych, o sposobie życia, o szczególnych wadach osób do familii domu należących, może być źle zrozumiane, opacznie tłómaczone, albo przez dodatki sprzewrotnione, a następnie może aż do nieubłagania pogniewać, zerwać świętą jedność między sąsiadami, a wzniecić zawzięte kłótnie i poróżnienia. Jest tedy bardzo ostrożny, aby nawet i jednem słówkiem nie dotknął takowych rzeczy w przytomności drugich. Czuwa nad sobą, aby przez gadatliwość nie ściągnął na siebie słusznego zarzutu Państwa. A najbardziéj strzeże się wyjawić sekret, czyli tajemnicę familijną w tém sprawiedliwém przekonaniu, że wyjawiać obcym domowe sekreta, jest to zdradzać i przeniewierzać się w świętéj własności familijnéj. Szczególniéj zaś takowe sekreta zachowywa w głębi swego prostego i nieznającego zdrady serca, i wieczném milczeniem pokrywa, a nie ufa tym, i nie zwierza się, którzy podchlebnie i dowcipnie umieją nieznacznie po słówku wyciągać. Aby się zaś tém mocniéj zabezpieczył przeciwko takowéj zdradzie, troskliwie unika każdéj sposobności obeznania się z sekretami familijnemi. Zatrudniony swoją pracą, bynajmniéj nie ciekawy o sekreta domowe. A tym sposobem unika zaraz niebezpieczeństwa, aby złośliwa i zdradziecka ciekawość nie wydobyła co z niego podstępnie na szkodzenie Państwu, albo nawet urzędownie nie był kiedy wezwany na świadczenie przeciw nim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

II. O orce jak być powinna.

Jeżeli uprawa ziemi ma odpowiedzieć celowi, potrzeba, aby cała powierzchnia ziemi ornéj najjednostajniéj wzruszoną i spulchnioną została. Cel ten osiąga się najdokładniéj za pomocą pługa i to wtenczas:

a) Gdy skiba w ten sposób jest wyoraną, iż brózda czyli spód odkrojonéj skiby ma powierzchnię zupełnie poziomą, gdy w prostym jest prowadzona kierunku; gdy w całéj długości jest równa, czyli nie tworzy w jednych miejscach grzbietów, a w drugich wklęsłości. Słowem, skiba w ten czas jest, jak być powinna, wyorana, gdy brózda tworzy dwie proste linije: jednę pionową *a a.* Fig. 1. (przy końcu art.), drugą *a. b.* — i na tém to właśnie dobra orka zależy. — Albowiem, jeżeli skiba tym sposobem okrojoną nie jest, wtedy o tyle zostaje ziemi w stanie surowym, o ile te dwie linije zbaczają od wymienionego położenia. Np. jeżeli wyorana skiba formuje linię *a. b. c.* Fig. 2. w tym razie, niemal połowa ziemi czyli *b. c. d.* wcale nie zostaje wzruszoną.

A że głównym warunkiem dobrego obrodzenia uprawianych płodów jest: dokładne ziemi spulchnienie; przeto rzecz

bardzo naturalna, iż o ile ziemia nie zostanie poruszoną, o tyle w równych z innych miar okolicznościach plony umniejszone być muszą.

Orka odbywana pańszczyzną, bądź to przez nieumiejętność oracza, złą onegoż chęć, lub też z powodu słabości bydła pociągowego, niemal zawsze uskutecznia się według Fig. 2. Dla tego z pewnością można przyjąć, iż rola orana pańszczyzną, z powodu złéj uprawy, nigdy nie wyda takich korzyści, co rola uprawiona własnym pociągiem i chętnymi oraczami.

b) Gdy skiba od lewéj strony tak jest wyorana, że odkrój tworzy z brózdą kąt prosty, jak to wskazuje Fig. 3. lit. *a.*, nie zaś kąty podobne do tych, jakie Fig. 4. przedstawia. Wszakże na odkroju prostokątnym skiby, nie tylko zależy dobroć, ale i łatwość orki; gdyż w tym razie, ani oracz, ani bydło tyle się nie utrudzi, jak wtedy, gdy pług oznaczone na Fig. 4 kąty tworzy; ponieważ pług, który nie wykrawa wyż rzeczonego prostego kąta, nie idzie równo w prostym kierunku, jak iść powinien, ale kręci się, na lewą lub na prawą stronę, przez co bardzo utrudza nim kierującego; gdyż ten ciągle przeciwny odpór mu dawać musi; morduje również i bydło, przez zwiększanie się tym sposobem siły odpornéj pługa. Pług dobrze przyrządzony, nie utrudza bynajmniéj orzącego; owszem, skoro rola z kamieni zupełnie jest oczyszczona, iść on może samopas, czyli bez żadnéj pomocy oracza, o kilkadziesiąt kroków. Takim pługiem i najmniejszy chłopak kierować potrafi, byle go tylko mógł na staiskach obrócić.

c) Gdy każda skiba trzyma przepisaną oraczowi szerokość i grubość; (co stanowić ma rodzaj gruntu, jak to niżéj zobaczymy.)

d) Gdy wyorana skiba, według potrzeby, albo się zupełnie przewraca, tak, iż spód onéj dostaje się na wierzch (tym sposobem powinna być zorana rola po koniczynie, lucernie i t. p. roślinach), lub się tylko opiéra, pod pewnym stopniem, na poprzednio wyoranéj. Nakoniec:

e) Gdy skiby aż do samych staisk dochodzą. — Otóż tak powinna być uskuteczniona dobra orka. — Wszakże niektóre jéj wykonania zależą jedynie od dobroci pługa; inne zaś od woli i zręczności oracza; prosty kierunek skib, ich jednostajna grubość czyli głębokość orki, i wykrojenie skiby pod prostym kątem, zależy od dobroci pługa, od zręczności i dobréj chęci oracza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
